

Dr John Oswalt, Królowie, Sesja 15, Część 1

1 Królowie 19-20, Część 1

© 2024 John Oswalt i Ted Hildebrandt

Dzisiaj przyjrzymy się rozdziałom 19 i 20, które zatytułowałem Miłosierdzie Boże.

Na początku pomódlmy się razem.

Drogi Ojciec Niebieski, dziękujemy Ci, że – jak głosi stary rytuał – Twoją własnością jest zawsze okazywać miłosierdzie. Dziękuję. Dziękuję, że takim jesteś Bogiem, który, jak mówi Psalmista, nie pamięta naszych grzechów i nieprawości, ale odrzuca je tak daleko, jak Wschód od Zachodu. Dziękuję.

Dziękuję, że jesteś takim Bogiem. I modlimy się, Ojciec, abyś udzielił nam łaski przyjęcia Twojego miłosierdzia i odpowiedzi na nie z wiarą, ufnością i posłuszeństwem. Pomóż nam, Panie, abyśmy w tej wzajemnej relacji, o którą prosisz, mogli żyć Twoim życiem na tym świecie.

Dziękuję za Twoje słowo. Dziękujemy za możliwość przestudiowania tego. I prosimy, aby Twój Duch Święty zastosował swoją prawdę w życiu każdego z nas. W Twoje imię modlimy się.

Jedną z dziwnych rzeczy, które widzimy w tej historii, jest niemal całkowity upadek Eliasza. Odniósł ogromne, straszliwe zwycięstwo, jak opisano w rozdziale 18.

I jak widzieliśmy pod koniec ostatniej sesji, uciekał już wcześniej. Rydwan Achaba, jakieś 20 mil od letniej stolicy Jezreel. Jednakże, gdy zaczynamy rozdział 19, widzimy, że Izebel nie jest pod wielkim wrażeniem.

I w ten czy inny sposób wysłała wiadomość do Eliasza, że go zabije. Przedstawia to w formie przysięgi. Niech bogowie mnie potraktują, choćby to było bardzo surowe, jeśli jutro o tej porze nie uczynię twojego życia jak jednego z tych proroków, którzy zostali zabici u podnóża góry Karmel.

Możemy się spodziewać, że Eliaz powie: Bóg mnie ochroni. Nie martwię się o ciebie, kobieto. Ale tak naprawdę w wersecie 3 czytamy, że się przestraszył i uciekł, ratując swoje życie.

I nie tylko pobiegł do następnego hrabstwa. Kiedy patrzymy na mapę, widzimy, że Samaria jest tutaj. Zanim się zatrzymał, przebiegł całą drogę przez Izrael, przez Judeę do Beer-Szeby.

To długi okres. Bieg z góry Karmel do Jizreel wygląda jak spacer po parku. A gdy tam dotarł, udał się na jeden dzień drogi na pustynię, zostawiając swego sługę za sobą.

Przyszedł do krzaka miotły, usiadł pod nim i modlił się o śmierć. Wow. Co tu się w ogóle dzieje na świecie? Sugeruję ci, że to, co się dzieje, jest reakcją.

Być może każdy z nas, kto był zaangażowany w służbę, może to choć trochę zrozumieć. Osiągnął wysoki poziom, ogromny poziom. I tak naprawdę my, ludzie, nie jesteśmy stworzeni do ciągłego życia na haju.

I nastąpiła reakcja. I z tej wysokości się rozbił. W pewnym sensie stało się tak, że Izebel po prostu podkreśliła tę rzecz.

To interesujące. Mogę osobiście zastanowić się nad tego rodzaju doświadczeniem. Któregoś razu w życiu dużo podróżowałem, przemawiałem i nauczałem.

A kiedy wracałem do domu z lotniska w Lexington w stanie Kentucky, dość dobrze mogłem rozpoznać miejsce na Route 68 jadące na południe w kierunku Wilmore, kiedy, jak to wyraziłem, zgąsło całe powietrze. I zdałem sobie sprawę, choć nie byłem tego świadomy, że byłem na wysokim poziomie adrenaliny. A teraz wracamy do życia takiego, jakie jest.

Myślę, że to właśnie przydarzyło się Eliaszowi. A to może spotkać każdego z nas. Nie jesteśmy stworzeni do życia na wyżynach.

Dziękuję Bogu za nich. Nie powinniśmy się jednak dziwić, jeśli po wzroście nastąpi zrównoważenie i doświadczymy dołka.

Myślę, że w takich okolicznościach bardzo łatwo jest być wobec siebie, że tak powiem, surowym. I powiedz: o mój Boże, co się ze mną dzieje? Doświadczyłem takiego duchowego uniesienia, a teraz jestem w rozsypce. Mój Boże.

Chciałbym zasugerować, że to diabeł mówi. To jest życie. A jeśli byliśmy na szczycie, nie powinniśmy być zaskoczeni, jeśli po wyrównywaniu nastąpi spadek.

Ale w tej sytuacji widzimy, jak Eliaz wpadł w otchłań, na śmietnik. I mówi, jak głosi New International Version: Mam dość, Panie. Weź moje życie.

Nie jestem lepszy od moich przodków. I upadł, położył się pod drzewem i zasnął. Tak, tak, biedna ja.

W wyniku tego doświadczenia na Górze Karmel powinniśmy byli przeżyć wielkie odrodzenie narodowe. Ale tak się nie stało. Nie tylko to, ale oni próbują mnie zabić.

Więc pozwól mi po prostu umrzeć. Miejmy to już za sobą. Teraz zwróćcie uwagę na Bożą receptę.

Anioł dotknął go i powiedział: Wstań i jedz. Rozejrzał się, a tam przy jego głowie leżał chleb pieczony na rozżarzonych węglach i dzban z wodą. Idź dalej przez życie.

Nie poddawaj się. Idź dalej przez życie. Zjadł, wypił i znów się położył.

Anioł Pański przyszedł po raz drugi, dotknął go i powiedział: Wstań i jedz. Bo podróż to dla ciebie za dużo. Jest wyczerpany.

Jest wyczerpany fizycznie. Jest duchowo przygnębiony. Wziąć coś do jedzenia.

Zatem dla nas często receptą jest po prostu przejęcie sterów życia, zrobienie zwykłych rzeczy, zrobienie zwykłych rzeczy i rozpoczęcie patrzenia w przyszłość. Eliaz patrzył wstecz, na wielkie zwycięstwo, na zagrożenie dla jego życia. Teraz anioł mówi: patrz przed siebie.

Przygotuj się. Przed Tobą podróż. Interesujące jest dla mnie to, że nie wiemy, dlaczego wybrał tę konkretną podróż.

Wzmocniony tym pokarmem, podróżował przez 40 dni i 40 nocy, aż dotarł do Horebu, góry Bożej. Zastanawiam się, czy Eliaz w pewnym sensie mówił: „Lepiej wrócę do miejsca, gdzie zaczęła się cała ta sprawa z przymierzem”. Powtórzę jeszcze raz: nie chcę posuwać się za daleko.

Ale w pewnym sensie jest to część recepty. Wróć. Pomyśl o tym, od czego zacząłeś.

Pomyśl o tym, w jaki sposób Bóg objawił się w twoim życiu. Pomyśl o tym, w jaki sposób zostałeś wykorzystany. Pomyśl o tym, w jaki sposób Bóg chce cię zabrać z powrotem, aby poprowadzić cię do przodu.

Nie wiem. Nie wiem, czy Bóg w jakimś sensie go do tego skierował, czy też sam podjął tę decyzję. Ale ta podróż, a nie mam do niej mapy, ale ta podróż jest jeszcze dłuższa niż poprzednia.

W pewnym sensie musiał cofnąć się w czasie. Dawno temu minęła sytuacja w Izraelu w tym czasie. Dawno temu, za Izebel i tym, co próbowała osiągnąć na ziemi Bożej.

W pewnym sensie ma to również większe znaczenie duchowe. Jak już mówiłem, ta część Księgi Królewskiej jest niezwykle ważna. Czy Jahwe pozostanie Bogiem Izraela? A może zastąpi go Baal? Gdzie to wszystko się zaczyna? W prawdziwym sensie zaczyna się od przymierza z Abrahamem.

Ale zwłaszcza przymierze z ludem Izraela na górze Synaj. Czy będziemy żyć w tym przymierzu? Czy będziemy żyć zgodnie ze zobowiązaniami, które tam podjęliśmy i które ugruntowały nas jako naród, czy nie? Zatem w prawdziwym sensie widzieliśmy okres od Synaju do Eliasza. Czy umowa pozostanie w mocy? A może zostanie unieważnione? Wchodzi więc do jaskini.

Po raz kolejny nie powiedziano nam, że spał, ale powiedziano nam, że spędził tam noc. Zwróćcie zatem uwagę na słowo Pana. Ostatnim razem rozmawialiśmy o słowie Pańskim, gdy Eliaz je przyjął i wypowiedział.

Oto ponownie nadchodzi słowo Pana. A pytanie jest bardzo interesujące. Dosłowny hebrajski mówi: co słyszysz? Istnieje wiele możliwości, które możemy przypisać temu stwierdzeniu.

NIV i większość innych współczesnych tłumaczeń mówi: Co tu robisz, Eliaszu? Ma to pewien negatywny wydźwięk, prawda? Co Ty tutaj robisz? Nie jestem pewien, czy jest negatywny. Myślę, że mogłoby tak być. Co tu dla ciebie jest, Elijah? Czego możesz się tutaj nauczyć? Teraz mogłoby być. Dlaczego tu przyszedłeś? Ale istnieje wiele możliwości. I powtarza to dwa razy.

Eliasz odpowiada na to pytanie dwukrotnie. A on odpowiada w zasadzie w ten sam sposób. Co ciekawe, nie do końca odpowiada na pytanie Boga, prawda? Nie mówi: „No cóż, jestem tutaj, aby odnowić przymierze”.

Jestem tu, żeby odzyskać perspektywę. Nie. Odpowiada na inne pytanie.

Byłem bardzo gorliwy dla Jehowy, Boga zastępów niebieskich. Bardzo specyficzny. Izraelici odrzucili Twoje przymierze.

Zburzyli wasze ołtarze. Skazali na śmierć waszych proroków. I tylko ja zostałem.

Och, przyjaciele, uważajcie na syndrom biednego mnie. Jak łatwo skupiamy się na sobie. I nasze trudności i nasze problemy.

Bóg mówi: wyjdź i stań u wejścia do jaskini. I jeszcze raz, to jest słowo. Właściwie to cisza.

Jest wielki wiatr. To nie jest Bóg. Jest trzęsienie ziemi.

To nie jest Bóg. Tam pożar. To nie jest Bóg.

A potem przyszło. A język hebrajski jest bardzo interesujący. To dosłownie dźwięk niczego.

Totalny, totalny spokój. I myślimy o Psalmie 46. Bądź spokojny.

I dowiedz się, że jestem Bogiem. Nie, nie jestem żadnym z tych kataklizmów. Nie jestem ogniem, który spadł na górę Karmel.

Nie jestem burzą, która nadeszła. Nie jestem Baalem. Kim jesteś? Słowo.

W tej ciszy odezwał się głos. Interesująca jest dla mnie różnica między nimi. W wersecie 9 jest to słowo Pana, które doszło do niego.

W wersecie 13 odezwał się do niego głos. Zastanawiam się, czy rzeczywiście w tym przypadku był to głos słyszalny. Nie wiem.

Ale znowu chodzi o to, że Boga nie ma na tym świecie. I nie można go schwytać w żadnym miejscu na tym świecie. Kontaktuje się z nami jedynie werbalnie.

On mówi. I jeszcze raz Eliazs odpowiada w ten sam sposób. A Bóg mówi: wracaj drogą, którą przyszedłeś.

Idź na pustynię Damaszku. Gdy tam dotrzesz, namaść Lesznę na króla nad Aramem. Namaść Jehu, syna Nimsziego, na króla nad Izraelem.

I namaść Elizeusza, syna Szafata, z Abelmecholi, aby po tobie był prorokiem. Jehu zabije każdego, kto ucieknie przed mieczem Leszczyny. Elizeusz zabije każdego, kto ucieknie przed mieczem Jehu.

A potem, co ciekawe, coś w rodzaju nawiasu. Jednak mam jeszcze w Izraelu siedem tysięcy tych wszystkich, którzy nie zgięli kolan przed Baalem i których usta go nie całowały. Eliazs, nie jesteś sam.

Zatem Bóg daje Eliazsowi nową służbę. I ciekawe, że komentatorzy debatuja.

W rzeczywistości Eliazs namaścił jedynie Elizeusza. I to Elizeusz namaścił Lesznę i Jehu. Czy więc Eliazs był nieposłuszny? Niektórzy się nad tym zastanawiają. Myślę, że nie. Powiedziałem wam ostatnim razem, że służba Eliasza i Elizeusza jest w rzeczywistości jedną służbą. I myślę, że o to tutaj chodzi.

Tak, Eliazs, namaścisz Hazel, ale uczynisz to przez swojego następcę. To dla mnie dość interesujące. Czy chcę, aby mój następca faktycznie wypełnił moje powołanie? Jest w tym pewne poczucie samozaparcia.

Dlatego nie sądzę, że Eliazs jest nieposłuszny. Myślę, że faktycznie jest posłuszny w namaszczaniu swego następcy, który będzie kontynuował tę posługę i wypełni to, do

czego w rzeczywistości powołał go jego przywódca. Ciekawy jest obraz namaszczenia Elizeusza.

Najwyraźniej jest bogatym człowiekiem. Jest w terenie. Przed nim stoi 12 zaprzęgów wołów.

Jest całkiem jasne, że on i jego rodzina są tutaj właścicielami. I Eliazs przychodzi i po prostu zarzuca swój płaszcz na ramiona Elizeusza. I Elizeusz wie, co się stało.

Mówi: pozwól mi pocałować moich rodziców na pożegnanie, a pójdę za tobą. Pójdę za tobą. Och, ten wspaniały temat chodzenia, który przewija się przez Biblię.

Bóg mówi do Abrama: chodź w mojej obecności i bądź doskonały. Bądź tym, kim zostałeś stworzony. A teraz znowu, chodź za mną.

To właśnie powiedział Jezus tym młodym mężczyznom na brzegu Galilei. Idź za mną. Chodź moimi śladami.

Idź tam, gdzie ja idę. Postuchaj, co mówię. To właśnie oznacza bycie uczniem.

Elizeusz pociął pług, zabił woły, złożył ofiarę, która nakarmiła lud i odszedł. Jezus wciąż mówi do ciebie i do mnie: przyjdźcie i chodźcie za mną. Niezależnie od tego, ile kosztuje opuszczenie przeszłości, niezależnie od tego, ile kosztuje opuszczenie swojego dobytku, przyjdź i idź za mną.